Nr. 278 We Lwowie, Środa dnia 3 Grudnia 1879. **Rok. XVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:
miesięcznie „ . . . 2 „ — „
kwartalnie w państwie Austrjackiem 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej . ⎫
„ Francji . . . . ⎪
„ Belgii i Szwajcarji . . . . ⎬ po 7 złr. 50 cnt.
„ Włoch, Turcji i księstw Naddu. ⎪
„ Serbii . . . . ⎭

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują
We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar.“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonniere 83.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 8.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Od administracji.

Przedpłata za miesiąc grudzień:

we Lwowie:

miesięcznie . . . 1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . 2 złr.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

Lwów d. 2. grudnia.

(Rozprawa jeneralna nad projektem ustawy wojskowej. — Co się stanie z tą ustawą w rozprawie specjalnej i dalsze jej przewidywane losy. — Prawdopodobna rekonstrukcja ministerstwa w duchu autonomicznym. — Opinie Węgrów wobec Czech i Galicji. — Sprawa dzienników urzędowych w komisji budżetowej. — Ruch agraryjny w Irlandji. — Kwestja uwłaszczenia włościan. — Latifundje irlandzkie)

Wczoraj rozpoczęła się w Radzie państwa **rozprawa** jeneralna nad projektem ustawy wojskowej, i potrwa zapewne jeszcze przez dwa posiedzenia nim Izba przyjdzie do rozprawy szczegółowej. § 1. tej ustawy oznacza stan wojenny armii na 800.000 ludzi, na lat dziesięć, i ten paragraf przyjęty będzie prawie jednogłośnie, gdyż opozycja centralistyczna postanowiła głosować za nim. Wprawdzie dodała warunek, iż uczyni to wtedy jeźli stan pokojowy wojska oznaczony będzie na 230.000 ludzi, tj. o 25.000 mniej niż w projekcie rządowym i większości komisji. Ale gdy paragraf 1. będzie musiał być pierwej uchwalony, nim §. 2. przyjdzie do głosowania nad stanem pokojowym armii, więc to zastrzeżenie nic nie przeszkodzi uchwaleniu na lat 10 wojennego stanu armii. Zresztą opozycja postanowiła tylko dla tego głosować za paragrafem 1., iż i bez jej głosów paragraf ten może być uchwalony; wymaga bowiem jedynie prostej większości głosów. Dopiero paragraf drugi w którym przez oznaczenie na lat dziesięć stanu pokojowego, zrzeka się Izba na lat 10 prawa uchwalania kontyngentu rekrutów, wymaga $^2/_3$ większości. Opozycja centralistyczna więc może swojemi głosami ten paragraf odrzuci.

A gdy obóz autonomistów ma głosować przeciw wszystkim innym wnioskom ze strony centralistów co do tego paragrafu stawianym, więc i wniosek oznaczenia liczby pokojowego stanu armii na rok jeden w wysokości 225.000 ludzi, więc paragraf drugi ustawy odpadnie zupełnie a Izba przystąpi do paragrafu 3, zawierającego klauzulę wykonania. W takiej formie zapewne ustawa przejdzie do Izby wyższej, gdzie paragraf 2. według wniosku większości komisji będzie przywrócony, poczem Izba wyższa odeszle ustawę napowrót do Izby posłów. Rząd się spodziewa, że opozycja centralistyczna, będąca w mniejszości w Izbie posłów i opierająca się głównie na fakcie, iż większość Izby panów głosowała za adresem centralistycznym, nie zechce oporu stawić Izbie wyższej i przy powtórnem traktowaniu uchwalona będzie ustawa wojskowa $^2/_3$ głosów.

Ale ta nadzieja bardzo łatwo zawieść może. Opozycja centralistyczna usiłuje nieuchwaleniem na lat dziesięć pokojowego stanu armii obalić ministerstwo. Lecz w takim razie jeśli nastąp zmiana ministerstwa, to nie na korzyść centralistów. Wtedy bowiem się okaże, że ugodowa czyli pojednawcza polityka hr. Taaffego się nie powiodła, że z obozu centralistów nie zdołał nawet 25, potrzebnych do większości $^2/_3$ pozyskać dla ustawy wojskowej. Wtedy wakujące trzy teki ministerjalne oddane będą autonomistom. Nastąpi rekonstrukcja ministerstwa w duchu autonomicznym. Już dziś półurzędowe dzienniki dowodzą, że w parlamentarnej historji niema przykładu, aby ministerstwa dlatego ustępywały, iż nie zyskały dla swych projektów $^2/_3$ większości. Istotnie byłby to potworny konstytucjonalizm gdyby w skutek oporu $^1/_3$ Izby ministerstwa musiały podawać się do dymisji. Zapewne i dr. Stremayer ustąpiłby wtedy z ministerstwa, czy to w skutek żądania powoływanych do tek autonomistów, czy to sam z własnej woli, nie chcąc zasiadać w czysto autonomicznem ministerstwie.

Centraliści liczyli na poparcie Węgrów, mianowicie na poparcie opozycji węgierskiej, iż niedopuści, aby w Przedlitawii przyszło do steru czysto-autonomiczne ministerstwo. W tych rachubach jednak się zawiedli. Jak z dobrego źródła się dowiadujemy, w naradach opozycji węgierskiej była ta kwestja bardzo szczegółowo rozbierana, i zgodzono się prawie jednogłośnie, aby się nie opierać nadaniu Czechom i Galicji takiego samego stanowiska autonomicznego, jakie zajmuje Kroacja. Węgrzy przeciwni są jedynie, i to wszystkie stronnictwa, rozszerzeniu kompetencji wspólnych delegacyj, i w tym kierunku autonomiści powinni bardzo ostrożnie postępować, bo mogą o ten szkopuł się rozbić.

Na posiedzeniu komisji budżetowej 28. bm. dyskutowano nad sprawą bardzo ważną i zajmującą, mianowicie nad kwestją dzienników urzędowych i półurzędowych. Każdemu wiadomo, że rząd wydaje znaczną ilość pism bądź to otwarcie występujących jako organa rządu, bądź też pod pokrywką pewnej niezależności działających na publiczność podług otrzymanych z góry inspiracyj. Wszystkie te dzienniki mają wielkie przywileje: nie opłacają stempla dziennikarskiego, mają zapewnione liczne i pewne, bo urzędowe inseraty, otrzymują telegramy gratis itd., a wszystko to wychodzi na niekorzyść dzienników niezawisłych, względnie publiczności, która żąda bezwzględnej prawdy, a nie tendencyjnych poglądów. Otóż w komisji budżetowej p. Neuwirth wystąpił stanowczo przeciw tym przywilejom prasy oficjalnej i wyraził swoje zdziwienie, że mimo tych wszystkich przywilejów dochód ze wszystkich tych dzienników wynosi tylko 21.000 złr. (Dochód ten jest tylko iluzoryczny, jeżeliby bowiem te pisma opłacały stempel, telegramy itd., to wykazałyby znaczny deficyt. Red.) Poseł Zeithammer oświadczył, że wydatki na te pisma bynajmniej nie są w stosunku do ich działalności. Dzienniki te powstały w czasie, gdy nikt nie mógł wydawać dziennika, obecnie stosunki się zmieniły, a na brak gazet bynajmniej uskarżać się nie możemy. Rząd potrzebuje dzienników w stolicach krajów, ale te powinne ograniczać się tylko na ogłoszeniach rządowych i publikacjach kraju dotyczących.

Jeżeli pisma urzędowe ograniczą się tylko na samych ogłoszeniach, to w przybliżonem obliczeniu przyniosą 300.000 rocznego dochodu. Rozumie się, że najwięcej w takich pismach kosztuje redakcja części politycznej. Ale kiedyż właśnie ta część nic nie warta i nikt jej nie czyta. Bo i jakże czytać, jeżeli np. taka *Prager Zeitung* przez cały rok pisze o stosunkach republiki argentyńskiej? P. Zeithammer zwrócił dalej uwagę na dwa dzienniki wychodzące w Pradze: ***Prager Abendblatt*** i *Prażski Dennik*. Oba nie opłacają stempla. Zapytuje w końcu p. Chertek, jakim to sposobem się dzieje, że pisma te tak długo wychodzą bez stempla, **a więc noszą na sobie** stempel nieprawości?

Poseł Clam Martinic poparł Zeithammera, aby w dziennikach urzędowych zupełnie wyrzuconym został dział polityczny. P. Chertek ogromnie się zdziwił, że dzienniki urzędowe stempla nie opłacają, a hr. Taaffe w długiem *exposé* przyrzekł, że przedłoży projekt reformy dzienników urzędowych. *Vedermo!*

Od paru tygodni dochodzą nas coraz bardziej niepokojące wieści z Irlandji o wzburzeniu tamecznej ludności i o przygotowujących się rozruchach. Nawał spraw, bliżej nas obchodzących, nie pozwolił nam dotąd zająć się sprawą irlandzką. Wszelako dzisiaj, gdy nastała pauza w czynnościach dyplomacji, gdy ani Moskwa, ani Turcja, ani Anglia, ani też żadne inne mocarstwo nie prowadzi energicznej akcji, a natomiast wszystkie w skupieniu ducha zajęły się wewnętrznemi sprawami; warto nam z chwilowego spokoju Europy skorzystać, aby skreślić motywa tego ruchu, który po 32 latach wydobył znowu na stół sprawę irlandzką.

Motywa te są bowiem te same co i w roku 1847. Jak wówczas głód wywołał pamiętną katastrofę, w skutek której ludność Irlandji z 9. niespełna milionów spadła na 6 milionów; tak dzisiaj nieurodzaj, który się bardziej dał we znaki w Irlandji, niż w całej Europie, a który spotęgowany jeszcze został pomorem bydła, wytworzywszy wśród farmerów irlandzkich nędzę niesłychaną, pobudził ich do agraryjnej agitacji, pod hasłem „uwłaszczenia włościan.“

Ci z naszych czytelników, którzy nie są dokładnie obznajomieni ze stosunkami irlandzkiemi, ze zdziwieniem niewątpliwie usłyszą, że w Anglii, w kraju stojącym na szczycie cywilizacji, istnieć dotąd jeszcze może rana społeczna, która już u nas dawno zagojona została. A przecież tak jest, najlepszym zaś tego dowodem ten ruch niebezpieczny, którego widownią jest teraz Irlandja.

Trzeba jednak wiedzieć, że w Irlandji, tak samo jak w całej Anglii i w Szkocji nie ma wcale tego stanu, który my włościanami nazywamy, to jest nie ma małych właścicieli ziemskich, siedzących na swym własnym dziedzicznym gruncie. Są tam tylko wielkie posiadłości ziemskie, *latifundia*, obejmujące po kilka tysięcy, kilkadziesiąt, a nawet i przeszło stotysięcy morgów. Fundament do tego nienaturalnego podziału własności ziemskiej założony został 800 lat temu, za czasów Wilhelma Zdobywcy, kiedy to ziemie podbitych Anglosasów podzielili między sobą normandzcy rycerze. Na tych latifundiach żyją farmerzy, którzy obrabiają drobne cząstki „pańskiego“ gruntu, opłacając czynsz właścicielowi. Czynsz ten z biegiem lat i w skutek konkurencji farmerów wyśrubowany został do takiej wysokości, że w latach urodzajnych zaledwie dawał się z ziemi wydobyć; a cóż dopiero w roku takiego jak teraz nieurodzaju! Farmerzy pomimo najszczerszej chęci zapłacić czynszu nie mogli. Właściciele ziemi nie chcieli wszakże uwzględnić tej niemożebności, i nakazali wyrzucać z chałup farmerów, niedotrzymujących warunków kontraktu. Owóż wiadomą jest rzeczą, że głód jest złym doradcą. Cóż więc dziwnego, że idąc za jego radą, farmerzy irlandzcy, wyrzuceni ze swych siedzib, uciekli się do gwałtownych środków? Tu i ówdzie poturbowali rządcę lub ekonoma, gdzieindziej strzelili z zasadzki do farmera, który się odważył czynsz dzierżawny zapłacić, lub wziąć w dzierżawę grunt, z którego siłą wyrzucono jego poprzednika; na mityngach wszelkie apelacje do siły brutalnej przyjmowali frenetycznemi oklaskami, słowem, w rozmaitych formach zdradzali, że gotowi są za pomocą gwałtownych środków bronić swej sprawy.

Ta strona irlandzkiego ruchu najmniej nas obchodzi, albowiem w ten sposób prowadzona agitacia przyszłości mieć nie może. Będzie tylko policja i żandarmerja miała sporo do roboty, a zapełnią się więzienia irlandzkie. Ważniejszą jest stokroć strona inna, legalna tego ruchu. Wobec bowiem tak opłakanego stanu farmerów irlandzkich, powstała w Irlandji partja domagająca się radykalnej reformy. Zdaniem przewódzców tej partji wszelkie paliatywy nic nie pomogą i losu farmerów wcale nie poprawią. Na nic więc zdaniem ich nie przydadzą się projektowane przez rząd roboty publiczne przedsiębrane na wielką skalę, dla dostarczenia biedakom zarobku; niewiele ulżyć zdołają składki zbierane w Anglii dla tych biedaków. **Tu trzeba sięgnąć do gruntu i usunąć raz na zawsze** przyczynę choroby społecznej, trzeba słowem uwłaszczyć włościan irlandzkich, oddać im na własność tę ziemię, na której oni siedzą jako farmerzy, — 600.000 farmerów irlandzkich uczynić właścicielami. Z tem hasłem wystąpiła *National-Irish-Land-League*, a ułożywszy cały program tej radykalnej reformy społecznej, domaga się ona, aby dzisiejsi właściciele latifundyj irlandzkich zostali indemnizowani przez państwo, podczas gdy nowi właściciele obowiązani będą w drodze amortyzacji zapłacić państwu cenę swych gruntów. Do ligi tej przystąpili już biskupi irlndzcy, całe irlandzkie mieszczaństwo, posłowie irlandzcy w angielskim parlamencie, słowem liga obejmuje coraz szersze kręgi i jeżeli zręcznie sprawę swą poprowadzi, to agitacja wytworzona przez nią, udzieli się wkrótce farmerom angielskim i szkockim, a wtedy niewątpliwie celu swego dopnie. Naówczas kwestja „uwłaszczenia włościan“ wystąpi w Anglii w całej swojej pełni i kto wie czy nie przyczyni się do radykalnego przeobrażenia politycznych form bytu Wielkiej Brytanii.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Wiedeń d. 29. listopada.

(Komunikat Koła polskiego).

(*B*) Koło polskie na posiedzeniu d. 27. listopada zastanawiało się nad sposobem postępowania swego w Izbie przy rozprawach nad projektowanemi ustawami wojskowemi przedłożonemi przez komisję. Przewodniczący zdał sprawę o rokowaniu parlamentarnej komisji Koła z komisjami innych dwóch klubów prawicy i oznajmił że oba te kluby postanowiły głosować, tak jak Koło polskie bezwzględnie za wnioskami większości komisji. Upoważniono przewodniczącego do przemówienia w imieniu delegacji polskiej. Z kolei przyszły pod rozbiór wnioski komisji roztrząsającej żądanie sądu o wytoczenie śledztwa posłom Oelzowi i Waiblowi o wzajemną obrazę honoru. Na przedstawienie polskich członków tej komisji uchwalono głosować za jej wnioskami przyzwalającemi na wytoczenie śledztwa z uwagi, że sprawy ściśle prywatne a nie polityczne nie powinny tamować biegu sprawiedliwości. Wreszcie roztrząsano ostatnie paragrafy ustawy projektowanej przeciwko szerzeniu się księgosuszu. Uchyliwszy wniosek aby w ustawie zamieszczono postanowienie, iż ma ona wejść w życie dopiero wówczas, gdy podobna ustawa wejdzie w wykonanie w król. węg., przyjęto odpowiednio wnioskowi komisji, rezolucję z wezwaniem do rządu aby starał się iżby podobna ustawa wydaną została w królestwie węgierskiem. Postanowienie co do głosowania nad innemi rezolucjami i możliwemi do nich poprawkami pozostawiono decyzji komisji parlamentarnej, z powodu iż niewiadomo, jakie rząd oświadczenie uczyni. Na posiedzeniu Koła polskiego d. 29. b. m. uczyniono wniosek o interpelowanie rządu o nadużycia w niektórych powiatach Galicji przez egzekutorów przy ściąganiu podatków oraz o powszechne zwolnienie w ściąganiu podatków z powodu niedostatku w kraju naszym.

Co do 1. punktu proponowanej interpelacji, Koło z uwagi, że o nadużyciach ze strony egzekutorów należy wnieść skargi w pierwszym rzędzie do namiestnictwa, w drugim do ministerjum, poruszenie zaś tej sprawy w Izbie dałoby powód do zwykłych potwarzy na polską administrację w Galicji rzucanych a żadnego nie odniosłoby skutku, uchwaliło, aby o wspomniane nadużycia upomniano się na wyżej wskazanej drodze. Co do 2. punktu interpelacji, Koło zważając, że postanowiło już ponowić interpelację swoją wzywającą rząd o przedsięwzięcie skutecznych środków **dla zaradzenia niedostatkowi głodem grożącemu w Galicji, jak tylko żądane** przez rząd sprawozdanie i wnioski z namiestnictwa nadejdą, uchwaliło ten punkt interpelacji zamieścić w owej ogólnej a obecnie upoważniło przewodniczącego, aby nalegał na spieszne przysłanie przez namiestnictwo wspomnianego sprawozdania i wniosków. Nadto 1. punkt interpelacji przekazano członkom polskim komisji budżetowej do zbadania i ewentualnego poruszenia przy uchwalaniu budżetu. Polscy członkowie komisji podatkowej przedstawiali opór czyniony ich wnioskom, aby podatek gruntowy rozpisany był dopiero po roztrzygnięciu reklamacji, opór posłów czeskich i stronnictwa prawa z powodu, iż wyborcy ich żądają jak najrychlejszego wprowadzenia tego nowego rozkładu podatku gruntowego. Koło uchwaliło, aby w razie nieprzyjęcia tych wniosków przez większość komisji, przedłożyła je Izbie jako wniosek mniejszości komisji; a prezesa i członków komisji parlamentarnej upoważniono do poczynienia rządowi i klubom prawicy przedstawień, jak słusznemi są nasze żądania. Dalej uchwaliło Koło wybrać komisję, która przedłoży Kołu wnioski co do sposobu uzyskania aby język polski zaprowadzony był jako urzędowy w zarządzie dróg żelaznych galicyjskich, oraz w zarządach dóbr skarbowych, salin i straży finansowej w Galicji.

Po długich rozprawach nad wnioskiem o przedłożeniu rządowi memorjału w sprawie regulacji rzek w Galicji i ubezpieczenia ich brzegów, Koło wybrało komisję z 3 członków dla wypracowania tego memorjału po poprzedniem przedstawieniu Koła do przyjęcia zasad, na których ten memorjał ma się opierać.

Głosy z kraju.

w sprawie regulacji podatku gruntowego.

Ze wsi.

Toczące się obecnie debaty w Radzie państwa o regulacji podatku gruntowego nastręczają nam ponownie sposobność do zrobienia kilku spostrzeżeń o najnowszych zarządzeniach ministerstwa skarbu, polecając je uwadze Koło polskiego we Wiedniu.

Jednem z najzgubniejszych rozporządzeń ministerjalnych z miesiąca maja 1877 były nakazane zmiany w postępowaniu mierniczych przy reambulacji dawniejszych pomiarów. Ani więksi właściciele a tem mniej włościanie niebyli w stanie podawania do protokołów zmiany kultur, które przed kilkunastu nastąpiły laty. Ludzie najlepszej wiary nieobeznani dokładnie z mapami katastralnemi, nawet inteligentni właściciele większych obszarów, znajdujący się ledwo od kilku lat w posiadaniu majątków, nieumieli podawać zmian, zaszłych zaraz po roku 1854 o których wiedzieć niemogli.

Dla tego też reambulacja od dwóch lat uskuteczniana wedle tegoż rozporządzenia jest poprostu stekiem błędów popełnionych mimowolnie przez mierniczych, a operaty wykonane pod grozą grzywien, jakie spadały na opóźniających

---

Królowie na wygnaniu.

POWIEŚĆ

24 ***Alfonsa Daudeta.***

Król się bawi.

(Ciąg dalszy.)

W gruncie rzeczy król był wściekły na tych gości, którzy przeszkadzali mu w jego nawyknieniach i rozrywkach i przymuszali go do spędzania potwornie długich poobiednich godzin w Saint-Mandé. Na nalegania królowej zdecydował się biednym tym ludziom na zapewnienia ich wierności ze łzami głoszone odpowiadac kilku płaskimi frazesami, ale mścił się za doznane nudy głupimi żartami, albo jakimś złośliwym rysunkiem; przytem nigdy ust jego nie opuszczał uśmiech ironiczny. I tak pewnego dnia narysował karykaturę przewodnika rybaków z Branizzy. Człowiek ten miał szeroką twarz włoską, a z okrągłych oczu, olśnionych widokiem króla spływały mu łzy gorące aż na brodę. Arcydzieło królewskie podawano sobie z rąk do rąk przy stole, rżano ze śmiechu i zachwycano się tem dziełem. Nawet książe, który ludem głęboko pogardzał rozwarł swój stary dziób na znak ogromnej wesołości, a Boskowicz podawając rysunek Elizeuszowi rozpływał się w wyszukanych, wiernopoddańczych, uniżonych pochwałach. Elizeusz oglądał długo rysunek i oddał go milcząc sąsiadowi. Król swoim nosowym, impertynenckim głosem z rogu stołu zawołał na niego: Panie Meraut! Pan jakoś nie śmieje się z mojego przewodniczącego rybackiej deputacji?..

— Nie, najjaśniejszy panie, ja śmiać się nie mogę, odrzekł Meraut smutnie, jest to portret mojego ojca, jak żył i kochał. — W jakiś czas potem Elizeusz mimowoli był świadkiem sceny, która mu zupełnie wyjaśniła charakter Chrystjana i jego stosunek do królowej. Było to w niedzielę po mszy. Cały zamek jaśniał niezwykłym blaskiem świątecznym, główny wjazd był szeroko otwarty, a służba w liberji galowej utworzyła długi szpaler w przedpokojach, gustownie w kwiaty i krzewy udekorowanych. Miała być przyjętą deputacja niezwykłego znaczenia. Oczekiwano deputacji wiernych królowi posłów sejmowych, naczelników i przewódzców partji, którzy przybyli, aby na nowo zapewnić króla o swojej wierności i uległości i naradzić się nad sposobami, w celu objęcia napowrót tronu przez niego.

Oddawna spodziewano się i oczekiwano z upragnieniem tego wypadku. Przepyszny dzień zimowy upromieniał tę uroczystość. Słońce rozlewało światło i ciepło w wielkiej sali audjencjonalnej, w której rogu znajdowało się wysokie, na kształt tronu urządzone krzesło królewskie. W cienistym kątku w szklanej skrzyneczce umieszczona korona błyszczała dyamentami i innymi klejnotami.

Podczas gdy w całym domu panował ruch gorączkowy, szybkie kroki rozlegały się po wyższych piętrach, a jedwabne suknie szeleściały po parkietach, — podczas gdy mały następca tronu, którego kazano ubrać w czerwone pończochy, bluzę atłasową i wielki kołnierz z weneckiemi koronkami, powtarzał z cicha przemowę, którą już umiał na pamięć od ośmiu dni, — podczas gdy Rozen w największej gali, ze wszystkimi orderami na piersi, prostował się jeszcze bardziej niż kiedy, aby godnie przyjąć posłów, — Elizeusz, który umyślnie nie brał udziału w tym rozgardjaszu siedział sam w pokoju uczebnym i myślał nad skutkami dziecięcą audjencji; w swojej fantazji południowej widział już tryumfujący powrót króla do rezydencji, słyszał radośne salwy i odgłosy dzwonów, widział ulice posypane kwieciem i przejeżdżającą przez nie parę królewską z dziecięciem na ręku, zapowiedzią niejako lepszej przyszłości, widział swego ucznia spoglądającego rozumnie i poważnie na lud rozochocony, z ową dzisiejszą powagą, którą się zawsze dzieci odznaczają jeżeli wystawione są na wzruszenia przechodzące siłę ich pojęcia. Piękny dzień niedzielny, wesołe dźwięki dzwonów wpadające razem z promieniami słonecznymi przez otwarte okna wzbudziły w nim nadzieję, że niedługo nastąpi chwila uroczysta, w której młody jego uczeń z po zaszyć zadumnej matki rzuci mu błogosławiony uśmiech podzięki.

W tej chwili powstał szmer w przedsionku, a na drodze żwirowej przed zamkiem dał się słyszeć turkot powozu galowego, którym przyjechali posłowie ze swego hotelu. Podwoje otwarto, zabrzmiały kroki i ucichły na dywanach przedpokoju i sali audjencjonalnej wśród pełnego uszanowania szmeru licznych głosów. Potem nastąpiła długa cisza, ku wielkiemu zdziwieniu Merauta, spodziewał się bowiem, że właśnie teraz da się słyszeć nosowy głos królewski. Cóż się tam stało, cóż mogło wstrzymać ułożony przebieg ceremonii?

W tym właśnie momencie ujrzał tego, o którym sądził, że w sąsiedniej sali właśnie udziela audjencji, jak sztywnymi, niepewnymi krokami skradał się do domu wzdłuż muru ogrodowego. Musiał przejść przez małe w zwojach powoju ukryte drzwiczki od *Avenue Daumesnil* i szedł bardzo powoli, jakby z największem wysileniem. Elizeuszowi przyszedł nasamprzód na myśl pojedynek, albo jaki inny nieszczęsny wypadek. Przypuszczenie jego zdawało się potwierdzać to, że przed chwilą na wyższem piętrze słyszał jakiś hałas, podobny do jakiegoś ciężkiego upadku. Słyszał wyraźnie, jak ten, który upadł chwytał za meble i firanki; meble trzeszczały mocno i pękały. Z nadzwyczajną szybkością pobiegł na schody. Na pół okrągły, w głównej części zamku położony pokój królewski był ciepły i miękki jak ptasie gniazdeczko. Obity był materją purpurową, na ścianach wisiały starożytne zbroje, na ziemi leżały skóry niedźwiedzie i lwie, niskie krzesła okryte były przepysznymi dywanami, a pośród tego kobiecego, prawie orjentalnego przepychu widać było skromne łóżko obozowe, na którem Chrystjan z powodu tradycji zawsze sypiał. Królowie i milionerowie mają nieraz w pewnym kierunku popędy do takiej spartańskiej prostoty.

Drzwi były otwarte.

O ścianę opierał się Chrystjan. Twarz miał bladą i zmienioną, kapelusz w tył nasunięty, futro rozpięte, białą krawatkę rozwiązaną, koszulę zmiętą i brudną. Na pierwsze spojrzenie widać było, że noc całą przy kieliszku przepędził. Przed nim stała królowa, wyprostowana i ponura. Głosem w którym brzmiał głuchy piorun gniewu, zmienionym i drżącym, w nadludzkiem wysileniu mówiła:

— To musi być... bezwarunkowo... chodź pan!...

— Ja nie mogę... przecież widzisz, że nie mogę...—Później... przyrzekam to pani... odrzekł z cicha, rumieniąc się na całej twarzy.

Potem zaczął dziecinnym głosem bełkotać słowa usprawiedliwienia, śmiejąc się przytem idjotycznie. Nic, a nic nie pił! Tylko świeże powietrze... zimno go tak owiało, gdy wyszedł z kolacji...

— Tak, tak... wiem o wszystkiem... Teraz jest to wszystko jedno... Ale teraz trzeba zejść koniecznie, aby przynajmniej zobaczyli pana... Ja już sama do nich mówić będę, ja wiem, co mam powiedzieć.

On jednak ciągle był nieruchomy. Nie mógł słowa wymówić, a sen ołowiany rozciągał się na jego zmęczonych rysach. Fryderyka zwątpiwszy o wszystkiem wybuchła gniewem.

— Ale słuchajże przecie, tu idzie o całą naszą przyszłość, Chrystjanie! W tej chwili idzie gra o twoją koroną, o moją i o koronę naszego dziecięcia! — Zbierz zmysły... chodź!... ja ciebie proszę... ja tak każę!!

W cudowny sposób na twarzy jej objawiła się żelazna siła woli, z oczu jej tryskał ciemny płomień — magnety — zowała króla wzrokiem. Usiłowała wzrokiem wlać siłę w niego, pomogła mu zdjąć płaszcz i kapelusz, przesiąknięte obrzydliwemi wyziewami wina i tytoniu. Powstał i gorące swe ręce złożywszy w zimnych jak marmur dłoniach królowej chwiejąc się postąpił kilka kroków naprzód. Nagle uczuł, że brak mu sił, wyrwał się z objęć królowej i całem ciałem runął jak długi na dywan. Królowa ani spojrzała więcej na tę zmiętą, bezsilną i chrapiącą masę, na pół przymknęła oczy i wyprostowana, dumnym krokiem przeszła z pokoju obok Elizeusza, mrucząc boleśnym głosem: *Alla fine sono stanca da fare i gesti di questo monarcaccio!* *)

(C. d. n.)

*) Nakoniec już za wiele dla mnie, odgrywać ciągle rolę za tę lalkę królewską.

się zrambulują geometrów, są operatami bez żadnej wartości.

Jedynie reklamacje sumiennie załatwione, mogą choć w części zapobiedz smutnym następstwom jakie z nierozważnego pospiechu koniecznie wyniknąć.

Również widzimy obecnie jak wielki błąd popełniła Rada państwa przed 3 laty, odrzucając prośbę o stabilizację prowizorycznych urzędników katastralnych.

Nacisk wywierany przez ministerstwo skarbu na referentów powiatowych, niemających prawnego stanowiska, odznaczał się zawsze wysokim stopniem niepraktyczności. Niezważając nawet czy delegacje klasując miały zadanie oszacowania 500 czy 600 morgów dziennie, nakazano zaklasowanie 12.000 parcel miesięcznie i wpisanie wyników bonitacji do protokołów parcelowych, co wymagało zrobienia pieszo 3 mile na dzień przez 24 dni po sobie następujących i pisemnych prac robót bez końca. Wykonanie takiego forsownego marszu było nawet bez obowiązku klasowania wręcz niemożliwe a przecież referenci powiatowi i pomocniczy zastosować się do woli administracyjnych zarządzeń w sposób nieprzepisowy [illegible] przez rozkaz władz wyższych ani sumieniu podwładnych.

Wyniki klasowania z roku bieżącego są zatem poprostu stekiem błędów, popełnionych przez referentów w skutek niepraktyczności zarządzeń ministerstwa skarbu.

A jedynie reklamacje sumiennie załatwione mogą choć w części zapobiedz błędom popełnionym mimowolnie w nakazanym pospiechu.

Po takiej mozolnej i bezowocnej pracy, nastąpiło z końcem września b. r. oddalenie referentów pomocniczych bez żadnej potrzeby na kilka miesięcy przyjętych, a z końcem zeszłego miesiąca oddalono prawie wszystkich referentów prowizorycznych, ludzi rządowi dobrze zasłużonych, bez poprzedniej awizacji i przed terminem ustawą z dnia 24. maja 1869 r. zagwarantowanym.

Taką arbitralnością wysoki rząd obecny nie mógł dać lepszego dowodu nieprawidłowości naszych instytucyj liberalnych. Najszlachetniejsza ustawa, jaką państwo Austrjackie posiadało, czyż nie została doprowadzona przez administracyjne rozporządzenia do absurdu?

Jakież gwarancje sprawiedliwości mogą mieć opodatkowani, jeżeli ministerstwo skarbu z własnymi urzędnikami tak postąpiło?!

Gdyby przynajmniej wykonana raza przyniosła skarbowi państwa jakie korzyści! *Salus reipublicae* stanowi w podobnych wypadkach dobry argument przeciw opinii publicznej. Można jednakowo przypuścić z wszelką pewnością, że ministerstwo skarbu nie będzie mogło poszczycić się znacznemi oszczędnościami. Przeciwnie. Jak nam donoszą ze Lwowa, wyprzedaż mebli, wymówienie ubikacyj zajmowanych przez komisje krajowe i powiatowe, przyniosły dotąd widoczne straty. Wynagrodzenia za mieszkania dawane referentom i mierniczym przewyższają kwoty dawniejszych wydatków na lokalności zajęte przez wymienione komisje.

Dalsze czynności pewnie mogły być przy pozostawieniu referentów i dodaniu im potrzebnych djurnistów daleko taniej i dokładniej wykonane. Obecnie wyrzuca ministerstwo finansów krocie na zestawienia gmin i powiatów po stosownych miastach Galicji, Czech, Austrji, Styrji i t. p. oddając roboty wymagające specjalnej znajomości dotyczących powiatów, urzędnikom przeróżnych kategoryj, prawnikom, gimnazjastom, w ogóle ludziom niemającym wyobrażenia o wymaganiach regulacji podatku gruntowego. Łatwo można sobie wystawić, jak wyglądają gminy w polskim języku zaklasowane a zestawione zatem w Gracu lub Parenzo.

Koszta takich zestawień sporządzonych w akordzie będą znacznie wyższe a co gorsza dokumenta mające służyć do ocenienia dochodu całego kraju będą pełne bardzo znacznych błędów, nie mogą zatem bez poprzedniej reklamacji służyć za podstawę do sporządzenia arkuszów posiadania.

Bez poprzedniej reklamacji, sumiennie i bez nacisku wykonanej okaże się, że w Galicji niejedna nieruchomość opodatkowaną nie będzie [illegible] gruntów. Ale arkusze posiadania będą wystawione na ludzi dawno nieżyjących albo na właścicieli, którzy nie istnieją i nigdy nie istnieli. Jako ilustracja tego twierdzenia mogą posłużyć spisy tabularne i spisy domów sporządzone przez Niemców lub Czechów.

Chcąc dalej wykazać na jakie trudności natrafi rozłożenie nowego podatku, przytoczymy jeszcze nieporządek jaki panuje we wszystkich gminach Galicji przy oznaczeniu numerów domu. Wielka ilość tych numerów nie zgadza się ani z numerami faktycznemi ani z numerami zaciągniętemi w szkicach indykacyjnych. Tylko równoczesne z reklamacjami przeprowadzenie numerów katastralnych i konskrypcyjnych może potrzebny ład zaprowadzić.

Takiemu zadaniu niepodołają pozostawieni mierniczowie, zwłaszcza, że przedewszystkiem, wypadałoby nakazać sprostowanie w tabelach C wykazanych błędów, również zrektyfikowanie zmian przez komisje tabularne podanych, o których przy reklamacjach także tak ważnych czynnikach, jak się okaże zaledwie zapomniano.

Przez stabilizowanie urzędników katastralnych i przez dodanie im pomocy djetarjuszów, skarb państwa niewiele obciążających, można było uniknąć wszystkich usterek, można było przyspieszyć oszacowanie, a ostatecznie zapobiedz bezprzykładnej rozterce, jaka obecnie w tej gałęzi skarbowości panuje.

Sumienne załatwienie reklamacji i skonstatowanie posiadania bezzwłocznie z wiosną p. r. rozpoczęte, mogą jedynie naprawić zło, wyrządzone pośpiechem nieusprawiedliwionym.

Nie jesteśmy zwolennikami teorji posła Krzeczunowicza, ale zastosowanie starej maksymy niemieckiej: „Eile mit Weile" do regulacji podatku gruntowego, jest, według naszego zdania, bardzo do uwzględnienia, inaczej załatwi ministerstwo skarbu pod grozą wygoworów i grzywien tę olbrzymią pracę stanowiącą epokę w historji skarbowości austrjackiej, jedynie ku ogólnemu zadowoleniu nieposiadających kawałka ziemi, ku zadowoleniu fabryk papieru i drukarni rządowych, nareszcie ku zadowoleniu wysokich funkcjonarjuszów skarbowości, pobierających znakomite dyety i remunerację.

R. B.,
delegat c. k. pow. kom. szacunkowej.

Kolej husiatyńska.

Na ostatniem posiedzeniu Izby posłów w wiedeńskiej Radzie państwa przedłożona została między innemi petycja rolników, kupców i przemysłowców powiatu kopeczynieckiego o budowę kolei Tarnopol-Husiatyn via Kopeczyńce. Niedługo zapewne ważna sprawa kolei drugorzędnych podług wniosku Reschauera, albo przy sposobności przyrzeczonego przez rząd przedłożenia przyjdzie pod obrady Rady państwa, dla tego też przytaczamy wspomnianą petycję, która dotyczy ważną sprawę. Brzmi ona:

Wysoka Izbo posłów! Z zupełnem zaufaniem, że szanowna reprezentacja ludów jak najrychlej wynajdzie dróg i środków do podniesienia ekonomicznych stosunków w kraju, a w myśl programu Wysokiego rządu w drodze ustawodawczej zabezpieczy nasze ekonomiczne interesa, podpisani rolnicy, przemysłowcy i kupcy powiatu kopeczynieckiego we Wschodniej Galicji zwracają się do Ciebie, szanowna reprezentacjo z przedstawieniem konieczności podjęcia tej pracy.

Do najważniejszych motorów ekonomicznej regeneracji szczególnie w kraju ściśle rolniczym, jak Galicja, należy bezsprzecznie pewna i dobra komunikacja, a szczególnie koleje; musimy ubolewać, że już dawniej, kiedy Wysoki rząd zamierzał przedłużyć i rozszerzyć sieć galicyjskich kolei ku Bukowinie, że wtedy już nie pomyślano o budowie najkrótszej i najrentowniejszej linii via Tarnopol-Husiatyn. Wspominamy o tem dla tego, że tembardziej teraz obowiązkiem jest Wysokiego rządu przystąpić do budowy tej linii, tem bardziej, ponieważ podług nowszej techniki komunikacyjnej w wielu wypadkach za pomocą t. z. „kolei drugorzędnych" można całe obszary stosunkowo małym kosztem pokryć siecią, a przez to obdarzyć je jednym z głównych motorów cywilizacji i dobrobytu.

Rzut oka na geograficzne położenie miejscowości i prawie na całą przestrzeń, która ewentualnie ma być połączona siecią kolejową, wskazuje, jak korzystnym jest teren Tarnopol Husiatyn pod budowę kolei. Jeżeli zaś zwrócimy uwagę na rentowność tej linii, to bez szczegółowych nawet, kompetentnych studjów wystarczy powiedzieć: a) że jest to najżyźniejsza i bardzo rozległa okolica, bogata w zboże i inne produkta natury; b) okolica ta jest stosunkowo gęsto zaludniona, c) w okolicy tej jest bardzo ożywiony ruch handlowy zbożem, wołami, owcami, nierogacizną, wełną i innemi produktami surowemi, które z Podola moskiewskiego transportują na Zachód. Wobec tych danych ani na chwilę powątpiewać nie można, że kapitał włożony przyniesie znaczną prowizję.

Z argumentów tych jasno wypływają następujące ważne i dalekonośne korzyści: 1) stworzy się szybko nowa gałęź zarobku dla naszej ludności, która szczególnie obecnie, cierpi wielki niedostatek; 2) ożywi się nanowo od lat długich w upadku znajdujący się handel, rolnictwo i przemysł; 3) podniesie się przez to siłę podatkową ludności na korzyść budżetu państwowego; 4) utrzyma się i pomnoży obrót transitowy kolei wewnętrznych moskiewskich z Podola moskiewskiego przez kolej Karola Ludwika do Europy zachodniej, a przez to powoli zmniejszą się gwarancje państwowe na korzyść finansów państwowych. Z tych powodów budowa kolei Tarnopol-Husiatyn jest potrzebną i konieczną.

Tusząc, że Wysoka Izba jak najrychlej przychyli się do naszych uniżonych przedstawień, upraszamy, aby w ewentualnym projekcie budowy uwzględniono to, żeby dworzec kolejowy w Kopeczyńcach jak najbliżej miasta był położony. Na uzasadnienie naszej prośby i argumentów porównamy projekt budowy linii kopeczynieckiej „Tarnopol-Kopeczyńce-Husiatyn" z projektowaną linią via Stanisławów-Buczacz Czortków-Husiatyn, to musimy oświadczyć się za o[statnią] motywa w krótkości. Linia Tarnopol-Husiatyn jest ze względów finansowych ważnem; kolej ta dla państwa *respective* opodatkowanych, a ważnem pod względem handlowym dlatego, że linia ta stanowi naturalne i najkrótsze połączenie z Zachodem. Oprócz tego i to podnieść należy, że z powodu krótkiego dystansu i korzystnego terenu koszta budowy tej linii są daleko mniejsze (preliminarz kolei Karola Ludwika wynosi 2,700.000 złr., a kolei Czerniowieckiej 5 milionów).

Natomiast linia Stanisławów-Husiatyn jest ważną ze względów strategicznych, co jeżeli zostanie także uznanem w sferach kompetentnych, będziemy musieli wotować z jednej strony za linią Tarnopol-Kopeczyńce-Husiatyn, z drugiej zaś strony za warjantą Stanisławów-Buczacz-Skała, a zatem z połączeniem z koleją Karola Ludwika na Husiatyn. W każdym razie kraj nasz, a szczególnie wschodnio-galicyjskie, podolskie okolice mogą prawo żądać budowy tych linij, które dla nas są konieczną potrzebą.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 2. grudnia.

* Wczoraj pani Helena Modrzejewska opuściła Lwów pociągiem pospiesznym udając się do Warszawy, gdzie już 4go wystąpi w „Adrjannie Lecouvreur". Na dworcu pożegnali ją artyści sceny naszej i przyjaciele, żegnając się wzajem serdecznem „do widzenia".

Dochód z powtórnego przedstawienia „Romea i Julii" p. H. Modrzejewska ofiarowała w połowie na rzecz Stowarzyszenia wzajemnej pomocy artystów sceny lwowskiej, a w drugiej połowie na rzecz szpitalika św. Zofji po 386 złr. 12 ct. w. a.

W sobotę po przedstawieniu urządzili artyści naszej sceny wraz z dyrektorem skromną ucztę w dolnem kasyna w teatrze. O godzinie pół do 12tej odbyła się kolacja, o $^1/_4$ na 2gą czternastoma sankami przy odgłosie muzyki „Harmonii" i blasku pochodni wszyscy ruszyli ku Wulce, zkąd zwrócono na ulicę Sadowniczą, gdzie czekało ich serdeczne i gościnne przyjęcie u państwa Wolińskich. — Po przywitaniu w salonie urządzonym jakby oranżerja — ozwała się muzyka — ruszono w tany, które trwały do godziny 4tej. Poczem pożegnawszy zacnych gospodarzy ruszono napowrót przy odgłosie muzyki do teatru, gdzie na nowo rozpoczęto zabawę, która trwała do 7mej rano. Jak nam opowiadają — zabawa cała odbyła się z takiem życiem — tak ochoczo i tak serdecznie, że na długo pozostanie w pamięci wszystkich uczestników.

Nazajutrz w niedzielę państwo Marchwiccy urządzili wieczorek na cześć pani Modrzejewskiej. Udział w tym wieczorku wzięli pp. namiestnikowstwo z rodziną i wiele osób z tutejszych sfer salonowych. Świetne były stroje dam. Pani Modrzejewska po północy, gdy już szczuplejsze zostało grono, deklamowała wiersz Asnyka: *Dzieje piosenki*.

* Przed opuszczeniem Lwowa, uważałam za najprzyjemniejszy obowiązek publicznie podziękować kolegom-artystom sceny lwowskiej za ich gorliwy współudział w występach moich, oraz za serdeczność, jaką przez cały czas pobytu mojego mnie otaczali. Chwile przepędzone na scenie, oraz w miłem ich gronie, pozostaną mi na zawsze w pamięci, otoczyły mnie one ciepłem rodzinnem, naszem, dziękuję im z głębi serca za nie. Przypomną mi one w moich wędrówkach, w pracy, choćby na drugiej półkuli, że takich serc poczciwych, wylanych, kochających jak u nas w Polsce nigdzie nie znajdę.

Może nastąpi chwila, w której pracując razem z wami, będę mogła jeszcze raz dowieść wam ile serca i uczucia żywię dla was i ojczystej sceny.

Lwów d. 1. grudnia 1879.

Helena Modrzejewska.

* Jutro przedstawioną zostanie dawno u nas już nie grana, piękna opera Donizettego „Faworyta." W operze tej wystąpią po raz pierwszy p. Virginia Donatti i pp. Jacoppo Manfrini (tenor), Giovanni Marchetti (bas) i Lelek (baryton).

* Pod protektoratem Marji z Sanguszków hr. Potockiej odbędzie się dnia 7. b. m. na korzyść Stow. Pracy kobiet wieczorek dla dzieci w połączeniu z wykwintną wystawą zabawek, a mianowicie: lalek w strojnych kostiumach średniowiecznych i współczesnych, gier towarzyskich i t. p., sprzedażą których zajmą się łaskawie uproszone panie. W czasie wieczorku urozmaicą zabawę obrazy megaskopowe, koncert muzyki wojskowej 80. pułku piechoty i wiele przyjemnych niespodzianek.

* Wydział centralny Towarzystwa wzajem. pomocy oficjalistów prywatnych podaje z przyjemnością do wiadomości, iż p. Witold Wolański właściciel dóbr w Dupliskach, udzielił wsparcie po 25 zł. dwom uczniom sierotom po członkach tow., a mianowicie Ferdynandowi Jelinek z Tołszczowa obok Starego Sioła, i Władysławowi Wiszniewskiemu ze Sambora. O jedno wsparcie w kwocie 25 złr., które jeszcze ma być udzielone — mogą się ubiegać sieroty po członkach tow. nadsyłając swoje podania do p. Witolda Wolańskiego w Dupliskach obok Zaleszczyk. Pierwszeństwo mają uczniowie z celującym postępem w naukach.

* Do „Spójni" zapisywać się można: w handlu żelaznym p. Halskiego (róg ulicy i placu Halickiego, — w zakładzie kosmetycznym p. J. Ihnatowicza ulica Kopernika), oraz w redakcji *Przyjaciela Domowego* ulica Żółkiewska l. 57.

* Staraniem Czytelni polskiej akademików górniczych w Leoben, odbędzie się w dniu 11. grudnia b. r. w sali hotelu „zum Mohren" wieczorek literacko-muzykalny ku uczczeniu 24 rocznicy zgonu Adama Mickiewicza. Początek o godzinie 7mej wieczór.

* Statystyka. W miesiącu październiku zmarło we Lwowie 135 osób płci męzkiej, 115 płci żeńskiej, razem 250. Pomiędzy zmarłymi było według wieku: 66 dzieci do ukończonego 1 roku życia — 41 do 5 lat — 143 wyżej 5 lat; według wyznania: 135 rz. kat. — 48 gr. kat. — 60 izrael. — 4 innych wyznań — 3 niewiadomego wyznania; według zatrudnienia: 50 wyrobników i sług, 10 wojskowych, 9 zawodów umysłowych, 8 ubogich i żebraków, 6 właścicieli dóbr i domów, 3 kupców, 2 rolników — w więzieniach zmarło 10 — kobiet bez zatrudnienia i dzieci zmarło 142, między temi należących do rodzin wyrobników i sług 74, rzemieślników 37, zawodów umysłowych 17, kupców 5, wojskowych 3, właścicieli dóbr i domów 3, niewiadomych 2, rolnik 1. Śmiertelność miesiąca października jest o 4 wyższą niż w wrześniu, zaś o 29 wyższą, niż w październiku roku zeszłego. Wypadków śmierci gwałtownej było 4 (3 m. 1 ż.) a mianowicie: 1 przez oparzenie — 1 przez strzał — 2 przez upadek.

* Wiadomości policyjne. W zabudowaniu c. k. wojskowej komendy placu przy ulicy Wałowej zalegały w niedzielę wieczór nagle kłęby dymu cały dziedziniec. Pokazało się, że ogień wszczął się w piwnicy zabudowania. Sprowadzona miejska straż ogniowa wkrótce ugasiła ogień, który zniszczył nagromadzoną w piwnicy słomę. Jak zbadano, powstał ogień przez nieostrożność żołnierzy, którzy rąbali drzewo w piwnicy.

W handlu p. Edwarda Fiszera, przy ulicy Karola Ludwika przychwycono przedwczoraj Szulima G., kupca z Moskwy, na uczynku kradzieży. Targując sobole wyjął on naraz broszkę z brylantami i pokazał dziewczynie dozorującej towary w sklepie. Gdy dziewczyna z zajęciem przypatrywała się broszce, frant zeskamotował dwie skórki sobolowe i schował je do kieszeni, ale źle schował nieborak, bo gdy nie dobiwszy targu wychodził już ze sklepu, ogonki sobole wyglądające mu ciekawie z kieszeni zdradziły sztuczkę. Zatrzymano go zaraz we drzwiach i oddano policji. Pokazało się zarazem, że ten sam jegomość zeszłego piątku w tym samym handlu już „kupował" sobole.

— ⊛ **Tarnopol.** (Dom ubogich stał się przybytkiem szkolnym, a ubodzy pastwą dla zimna. Wyjazd deputacji do Wiednia. Teatr pod dyrekcją p. Zenowicza. Zarząd szkoły w Hlibowie.) W żadnem mieście obwodowem niema z pewnością tylu starców i kalek nieudolnych do pracy jak w Tarnopolu, a jednak losem tych nieszczęśliwych opiekuje się wyłącznie li tylko Opatrzność, chroniąc ich w porze zimowej od zamarznięcia, gdy litościwe serca chronią ich od śmierci głodowej. Wprawdzie i nasz świetny magistrat przypomniał sobie o istnieniu tych nieszczęśliwych i wiedziony wspaniałomyślnością, urządził dom pod nazwą ubogich — ale niestety, zamiast ubogich, pomieszczono obecnie w tym domu szkołę żeńską, ponieważ magistrat uznał, że kształcenie młodego pokolenia jest kwestją ważniejszą, niżeli przytułek dla ginących z głodu.

Jak z jednej strony troskliwość ta magistratu naszego o oświatę zasługuje ze wszech miar na pochwałę, tak też z drugiej to lekceważenie i opieszałość tam gdzie idzie o ulżenie losu nieszczęśliwym współobywatelom, pozostającym bez przytułku, przykre wywarło wrażenie... Pociesza nas jeszcze tylko ta okoliczność, że szkoła umieszczona w domu, przeznaczonym dla ubogich, nie długo tam mieścić się będzie, a to z powodów tych, że dom położony jest w miejscu takiem, gdzie przeciągi od stawu i jeszcze z paru stron innych koncentrują się, a które tworzą tak szalone wichry, że w zimie przy zawieruchach, które u nas na Podolu niemal są na dziennym porządku, stanie się rzeczą niemożliwą, aby dziatwa mogła tam uczęszczać bez narażenia swego zdrowia. A ponieważ magistrat nasz troskliwy jest o oświatę, jak to już powyżej wspomnieliśmy, zapewne zechce także dać dowody troskliwości swojej i o zdrowie dziatwy uczęszczającej do szkół, a uczynić to może li tylko przez pomieszczenie szkoły w odpowiedniejszym lokalu, a z tej okazji skorzystać będą mogli także i ubodzy, bo przyjdą w posiadanie przeznaczonego dla nich domu.

Temi dniami wyjechała deputacja do Wiednia w sprawie wyjednania budowy kolei z Tarnopola do Husiatyna o której w przeszłej mojej korespondencji donosiłem.

Przedwczoraj przybyło do miasta naszego towarzystwo dramatyczne polskie, pod dyrekcją p. Zenowicza; p. Zenowicz prawdopodobnie nauczony smutnem doświadczeniem kolegów swoich, którzy niedoznawali najmniejszego poparcia w Tarnopolu dla sceny polskiej, zapowiedział w afiszach tylko dwanaście przedstawień!

Na zakończenie listu mego wypada mi także słów kilka poświęcić zarządowi szkoły w Hlibowie. Wczoraj przyszedłszy na pocztę, przypadkowo zobaczyłem na stole list, na którym był następujący adres: „L. 31. Od zarzondu szkoły w Hlibowie do pana A. Królikowskiego ksiengarnika w Tarnopolu".

— **W Stanisławowie** obchodzono dnia 28 listopada rocznicę śmierci Mickiewicza uroczystym wieczorem. Po przemówieniu zastosowanem do uroczystej chwili nastąpił wykład, który był przyjęty kilkakrotnie powtarzającemi się oklaskami. Co do części muzykalnej wieczoru, nastąpiło jako pierwszy numer solo na skrzypce. Odegrano Vieuxtempsa fantazję z „Halki" i walce Szopena. Nie możemy żądać od dyletantów, by grali jak artyści, lecz o ile było w mocy grającego, uczynił wszystko i nader miłe na słuchaczach uczynił wrażenie tak pięknemi kompozycjami narodowych mistrzów. Następnie wstąpił na estradę cały chór Towarzystwa im. Moniuszki składający się z głosów męzkich i damskich i wykonał bardzo trudny i wielkich sił wymagający ustęp z „Widm" naszego wielkiego kompozytora; w pierwszej połowie wykonanie było wcale dobre i silne czyniło wrażenie, w dalszych zaś partjach czynił chór, co mógł, aby utrzymać trudny ten utwor. Nastąpiła potem deklamacja ustępu z trzeciej części Dziadów, którego treść przejmująca musi zawsze wzruszać każde serce patrjotyczne. Gra na fortepianie, która zastąpiła solo tenorowe, wykonana wprawną ręką, uczyniła również miłe wrażenie. Zakończono „Chórem ptaków" z „Widm", wykonanym przez głosy męzkie Towarz. Moniuszki z werwą i siłą; numer ten musiał też być powtórzony. Towarzystwo Moniuszki dowiodło tu, że ma wcale odpowiednie głosy męzkie. Na tem zakończono dzień ów uroczysty.

— **Czerniowce** 29. listopada. Ku uczczeniu 24-letnej rocznicy śmierci Mickiewicza, urządziło Towarzystwo polskie bratniej pomocy dnia 28. bm. w lokalu Czytelni wieczorek, który wypadł świetnie. 1) Przemową pełną kapłańskiego namaszczenia i niezrównanej prostoty biblijnej wyjaśnił czcigodny prezes towarzystwa p. Aleksander Morgenbesser istotę mesjanizmu naszego Adama. 2) Panie Z... i Sch... odegrały na cztery ręce na fortepianie „Tankreda", uwerturę Rossiniego, z siłą i zadziwiającą techniką. 3) Panna S... odśpiewała miłym głosem „En printemps Gounoda i Zdradzoną Luzzego". 4) Pani H... odegrała na fortepianie Allegro vivavance z koncertu Mendelsona z nieporównanym wyrazem. 5) Pani K.. wygłosiła z głębokiem przejęciem się i prawdą, wiersz z 3ciej części Dziadów, w którym Jan opowiada swoim współwięźniom o ekspedycji skazańców politycznych. 6) Panna Schn... wykonała na cytrze „Sen szczęścia" Umlaufa z wdziękiem i rzewnością. 7) Panna M... odegrała na fortepianie z głębokiem uczuciem i precyzją „Grand galop" E. Ketterera. 8) Pan K. odczytał z zapałem wiersz ku uczczeniu 24 letniej rocznicy A. Mickiewicza, umieszczony w ostatnim zeszycie czasopisma *Tydzień*. 9) Pani H... wyczerpując program wieczorku odegrała na fortepianie z prawdziwą werwą „Fantazję z pieśni polskich Lubowskiego. Publiczność obsypała wszystkich panów i panie, biorące czynny udział w tym wieczorku hucznemi oklaskami.

Relacjonując o wieczorku, z którego czysty dochód przeznaczono na odbudowanie spalonego kościoła katolickiego w Irkucku, ze smutkiem zanotować musimy, że Polonia tutejsza sali nie zapełniła.

A przecież to naszym obowiązkiem, to naszym aktem wiary, święta narodowe święcić i gromadzić się tam, zkąd wychodzimy pokrzepieni na duchu i ożywieni nadzieją lepszej przyszłości... a również świętym obowiązkiem dorzucić grosza na odbudowanie kościółka katolickiego w Irkucku dla naszych braci wygnańców, pragnących zmówić „Ojcze nasz" podczas mszy św., aby uprosić sobie chleba powszedniego na ziemi ojców swoich.

Za świetne urządzenie tego wieczorka należą się dyrekcji Towarzystwa polskiego br. pomocy i komitetowi winne uznanie i najserdeczniejsze podziękowanie. Spodziewamy się, że drogą tą Towarzystwo pol. br. pom. dalej postępować będzie i chcemy wierzyć, że Polacy tutejsi usiłowania zarządu Towarzystwa i komitetu na przyszłość goręcej popierać nie zaniedbają.

— **Kołomyja** 30. listopada. Zarząd oddziałowy Towarzystwa pedagogicznego poczuwa się do miłego obowiązku złożyć niniejszem publiczne podziękowanie radcy szkolnemu panu Zygmuntowi Sawczyńskiemu, że odczytem „O stosunku Adama Mickiewicza do życia narodowego" uświetnił wieczorek na uczczenie pamięci wieszcza dnia 26. bm. urządzony, również wyraża tu dzięki swe szanownemu stowarzyszeniu miłośników muzyki imienia „Moniuszki" pod dyrekcją pp. St. Rudnickiego i Ant. Sidorowicza, że swego w uroczystości tej użyczyło współudziału przez wykonanie partji choralnych, mianowicie zaś dziękuje paniom Jakubowskiej i Kozakiewiczowej za wykonanie partyj solowych, wreszcie pannie Bronisławie Sidorowiczównie i p. prof. Winc. Stroce za wykonanie deklamacyjnej części programu wieczorka.

— **W Paryżu** zmarł przed kilku dniami ekonomista Michał Chevalier. Chevalier był inżynierem. Za młodu należał do gorących zwolenników szkoły St. Simona i redagował czas długi organ jej *Globe*, a następnie gorąco zajmował się zredagowaniem programu „Livre nouveau". Skazany jako redaktor *Globe* w r. 1832 przez Thiersa, został wkrótce ułaskawiony, rząd wysłał go do Ameryki dla poczynienia studjów nad środkami komunikacyj. Sprawozdanie jego ogłoszone w osobnej książce, zrobiło wielką sensację, dzieło jego „Des interets materiels en France, travaux publics, routes, canaux, chemins de fer", rozszerzyło jego sławę, w skutek czego został mianowany prof. ekonomii w kolegium francuzkiem, a w 1841 z departamentu Aveyron wybrany został na posła. W r. 1848 nagle stał się przeciwnikiem socjalistów i ogłosił „listy o organizacji pracy" przeciw teorjom Ludwika Blanca. Po zamachu stanu Chevalier przeszedł do obozu imperialistów i był poufnym Napoleona III, a został i radcą stanu i senatorem. Odtąd stał się zwolennikiem systemu wolnego handlu, którego bronił do końca.

— **Wyprawa na Turkomanów**. Depesza z Asterabadu doniosła o powstrzymaniu operacji korpusu moskiewskiego na Merw przeciw Turkomanom-Tekkom, aż do nadejścia posiłków nieodzownych po ciężkiej klęsce doznanej pod Geok-Tepe. Trudności z jakiemi ta wyprawa miała do walczenia opisał korespondent *Daily-News*, który z tą wyprawą z Czikislaru do Chatte drogę przebył.

Natura terenu wzdłuż brzegów Atreku zacząwszy od jego ujścia do morza Kaspijskiego nigdy nie była dokładnie opisaną. Utrzymywano, że wojska moskiewskie w swoich pochodach wzdłuż tej rzeki niedoznają żadnej z tych przeszkód, na jakie się zwykle na pustyniach natrafia. Według

---

W sprawie 200letniego jubileuszu

na pamiątkę odsieczy Wiednia w r. 1683.

(Dokończenie.)

Zaszczycony obywatelstwem miasta, cieszył się Kulczycki wysokiem poważaniem współobywateli swojej nowej ojczyzny aż do zgonu, lecz wielce czcigodne mieszczaństwo miasta Wiednia pragnąc ustalić cześć i uznanie zasług swojego współobywatela, pragnąc podać wdzięczną pamięć czynu tak szlachetnego, cnoty naśladowania godnej, z pokolenia w pokolenie aż do najpóźniejszego potomstwa, nazwało na wieczną pamiątkę jedną ulicę miasta Wiednia nazwiskiem tego męża. Od tego czasu ma się już drugie stulecie ku końcowi a w IV. okręgu t. zw. na Wiedeniu błyszczy napis „Kulczyckiego ulica", do której wpływa „ulica Stahremberga". Trafne i z głębi uczucia wynikłe zestawienie nazwisk dwóch mężów, którzy w czasie największej trwogi wzajemnie się wspierali, ażeby odwrócić katastrofę miastu grożącą.

Konieczność sama prze do uwydatnienia faktu w najwyższym stopniu na uwagę zasługującego, na którego uświetnienie obywatelstwo miasta Wiednia tak wielką wagę kładło, czcząc prawdziwą zasługę: *vox populi vox dei*. Promieniejąca świetność korony obywatelskiej przyćmiewa najwyższą wartość dóbr ziemskich i właśnie ten wielce ważny moment wkłada na dziedzica tego uświetnionego nazwiska święty obowiązek i zniewala go, że w interesie prawdy historycznej do prześwietnej Rady miejskiej jako reprezentacji wielce szanownego obywatelstwa miasta Wiednia, musi wnieść prośbę względem poprawy pisowni tego nazwiska, tutaj we Wiedniu dotychczas używanej.

Możnaby przypuścić, że obecne napisy odpowiadają głosowni tego nazwiska w narzeczu ludowem, ależ napis ten nie odpowiada ani głosowni ani pisowni naszego nazwiska rodzinnego tak dalece, że z obecnych napisów na tablicach ulicy, nawet Polak z dziejami obeznany, zaledwie właściwe pochodzenie polskiego tego nazwiska odgadnąć może.

Kulczycki pochodzi z rodziny staroruskich bojarów, osiadłej już od XIII. wieku na północnym stoku Karpat, której prawa i przywileje szlacheckie w rzeczypospolitej polskiej zupełne miały uznanie. Nie chcąc sięgać aż do zamierzchłej przeszłości, pozwolę sobie tutaj tylko następujący fakt przytoczyć.

Na sejmie walnym w Lublinie, na którym pod królem Zygmuntem Augustem d. 11. sierpnia 1659 wiekopomne zjednoczenie wszystkich szczepów w rzeczypospolitej polskiej zamieszkałych Polaków, Rusinów i Litwinów w jedną narodowo-państwową całość jako zasadnicze prawo państwa uchwalono i obwieszczono — nazwisko naszej rodziny na podstawie przedstawionych pierwotnych listów nadawczych, jako uznanej staropolskiej szlacheckiej rodziny, Kulczyckich do metryk koronnych wpisano.

Ztąd wynika, że co najmniej od tego czasu, a zatem od XVI. stulecia, pisownia naszego nazwiska rodzinnego bezwarunkowo jest ustalona, a gdy Franciszek Kulczycki o cały wiek później (1640) na świat przyszedł, i on zapewne takiej pisowni używać musiał.

Sprawa ta nie ogranicza się tylko na formy gramatyczne, dla których wystarczy drobna poprawka głosek i pisowni, występują tutaj daleko ważniejsze momenta, jakoto:

1. Sprawdzenie faktu historycznego.
2. Sprawdzenie tożsamości osoby dziejowej.
3. Dokładność głosowni i pisowni nazwiska, która nawet co do formy stanowi własność rodziny.

Chodzi zatem w niniejszym wypadku o utrzymanie praw niezbitych, których zawsze dochodzić i bronić należy, na których zmienne modulacje narzecza ludowe żadnego stanowczego wpływu wywierać nie powinny, które wreszcie w prawidłowej pisowni znakomitą znajdują porękę, gdyż *verba volant scripta manent*.

Prawidłowa pisownia stanie się także dla narzecza ludowego prawdziwą korekturą, która sobie z postępem czasu ważny wpływ na wymowę wyjednać zdoła.

Syn tego nieszczęśliwego narodu, któremu po tak świetnej przeszłości złowrogi los zgotował otchłań niewysłowionych cierpień, piekielnych udręczeń i upokorzeń, musi przy każdej sposobności z wrażliwem odczuciem występować w obronie narodowych i rodowych praw i zasług, ponieważ zuchwałe ręce sięgają nawet po fakta dziejowe, i poważają się nasze stwierdzone, krwią naszą okupione zasługi, sobie przywłaszczać.

Chwila obecna wzywa do podniesienia tej sprawy, gdyż za kilka lat (r. 1883) ma być obchodzony jubileusz 200-letni tego wielkiego historycznego zdarzenia; iż dnia 12. (2.) września 1683 Jan III. król polski (Sobieski) na czele armii polskiej i cesarskiej oswobodził miasto Wiedeń od tureckiego oblężenia, przy której to sposobności wiele dzieci polskich — a między nimi także kilku Kulczyckich, znalazło śmierć bohaterską pod murami Wiednia.

Takie to powody uzasadniają moją prośbę.

Prześwietna Rada miejska raczy więc uprzejmie zarządzić, ażeby:

1. We wszystkich pismach i dziełach, które miasto wydawać będzie z powodu 200-letniego jubileuszu wiekopomnego zdarzenia, nazwisko „Kulczycki" pisownią właściwą i prawidłową było drukowane.

2. Tablice napisowe ulic tego nazwiska nosiły poprawny napis „Kulczycki Gasse".

Wręczając to pismo upraszał p. T. K. pana burmistrza o zarządzenie, ażeby przed ostatecznem opracowaniem dzieła pomnikowego porozumieć się zechciano z p. K., który chętnie dołoży starań, ażeby opis także na podstawie źródeł polskich uzupełniony przedstawił wiekopomny ten epizod historyczny bezstronnie z największą, o ile obecnie być może, dokładnością i ścisłością.

Załatwiając tymczasowo podanie p. Kulczyckiego, uprasza p. burmistrz miasta Wiednia o dostarczenie niektórych wyjaśnień i dokumentów, mianowicie:

1. Odpisu metryki chrztu Jerzego Franciszka Kulczyckiego, który według podań urodził się w Samborze.
2. Dowód, iż tenże należy do polskiej rodziny Kulczyckich.
3. Wiarogodny opis życia Kulczyckiego dla uzupełnienia materjału w archiwum miasta Wiednia się znajdującego.

Pan radca Kulczycki zajął się tą pracą; zbiera potrzebne wiadomości, i przygotowuje dokumenta, które do Wiednia wysłać zamierza, wychodząc z tego założenia, że praca ta przedewszystkiem dla polskiej publiczności przeznaczona być winna. O dalszym przebiegu sprawy donieść nie omieszkamy.

takiej wersji miała dolina Atreku obfitować w źródła dobrej wody, a zarazem nastręczać wszelkie dogodności przyjemnej podróży. Tymczasem według opisu korespondenta *Daily News* jako naocznego świadka rzecz się ma zupełnie inaczej. Ten korespondent wyruszywszy z Cziklisaru z batalionem wysłanym w posiłki do Chatte po klęsce pod Geok-Tepe, podaje następujący opis: „Rzeka Atrek stanowi wprawdzie wyborną linię graniczną, gdyż wyżłobiła sobie głębokie koryto, lecz przez to samo nie przyczynia się wcale do ożywienia roślinności, przez co ciągnące się wzdłuż jej rzeki okolice przedstawiają obraz jałowej pustyni, aż na 30 mil poza Chatte. Do tego wody tej rzeki są błotniste, i mogą dopiero po przefiltrowaniu za napój dla ludzi służyć.

Inną niedogodnością dla armii będącej w pochodzie, jest ta okoliczność, że po stromych zboczach niemożna sprowadzić wielbłądów dla napojenia w rzece i że indzie muszą im wodę z wielkim trudem z rzeki donosić.

Z fauny natrafia się tu antylopy, dziki, osły dzikie i sokoły, które zdają się tu żywić szczurami, których wzdłuż brzegu rzeki niezliczone mnóstwo się snuje, i zdechłemi rybami, które rzeka wyrzuca. Oprócz tego jest tu mnóstwo skorpionów i ogromnych pająków, wielkości myszy, koloru czekoladowego z czarnemi pręgami, które ludziom w nocy dokuczają, tembardziej, że ogień i światło wabi. Dla tego musieli żołnierze każdego poranku, przed wyruszeniem w dalszy pochód dobrze obuwie i odzież przetrząsać, żeby tych nieproszonych gości się pozbyć. W nocy przerywało sen wycie szakalów, które się nawet do samego obozu wkradały.

Teren wzdłuż Atreku utrudnia nadzwyczaj pochód wojska. Już na trzy mile od morza Kaspijskiego, piaszczysty teren zmienia się w iłowaty, a stąd dla ludzi i koni, a szczególnie dla podwód nadzwyczaj trudny staje się do przebycia. Iłowata glinia, koloru białawego, czepia się obuwia żołnierzy lub kół u wozów taką masą, że pochód przy największem wysileniu zaledwie jest możliwy. Lepiej się wiodło w tym pochodzie wielbłądom, jakkolwiek i te ciągle ślizgały się i mimo to padło ich na 6.000 przeszło 4.500 z wycieńczenia, śmiertelność koni była jeszcze znaczniejsza.

Z uwagi na wielką trudność w zabezpieczeniu dostawy żywności dla wojska, zamierza intendantura dla umożliwienia przyszłej wyprawy zbudować drogę tramwajową, której koszta na półtora do dwóch milionów rubli obliczono, uczyni więc tyle, ile w czasie ostatniej wyprawy padłe wielbłądy kosztowały.

Korespondent do *Daily News* jest przekonany, że zaatakowanie Turkomanów plemienia Tekke drogą od strony morza Kaspijskiego jest dla Moskwy zupełnie niemożliwem.

— Zabawni złodzieje. W Ahrweiler odbyły się przed kilku dniami jak donosi do *Koblenzer Volksztg.* uroczystości założenia kamienia węgielnego pod dworzec kolejowy. Otóż zdarzyło się w kilka dni potem, że jacyś ludzie, którzy zapewne spodziewali się znaleźć w kamieniu węgielnym złote kursujących obecnie monet, skradli kamień. Nikt nie chciał z początku wierzyć, żeby coś podobnego zdarzyć się mogło, niestety wieść okazała się prawdziwą. Po raz drugi więc chyba odbędzie się uroczystość położenia kamienia węgielnego.

— Na granicy Tyrolu, w wąwozie „Stelvio" 2543 metrów nad poziom. morza znajduje się obserwatorjum, założone staraniem sławnego astronoma ojca Secchi. Dla uczczenia pamięci założyciela, umieszczono w tych dniach na facjacie piękne marmurowe popiersie jego.

— Kobiet na uniwersytetach włoskich liczą coraz więcej. Zeszłego roku było ich pięć, w bieżącym roku zapisało się już dziewięć, a mianowicie w Turynie trzy, w Rzymie dwie, tyleż w Bolonji, po jednej w Neapolu i w Padwie.

— Liczba studentów uniwersytetu warszawskiego w tym roku akademickim 1879/80 jedenastym istnienia tego uniwersytetu jest następująca: na wydziale filologiczno historycznym 30; na wydziale matematyczno-fizycznym 197; na wydziale prawniczym 186; a na wydziale lekarskim 231; ogółem 644. W porównaniu z rokiem poprzednim przybyła liczba słuchaczów o 106. Według wyznania rozkłada się na: 430 katolików; 105 prawosławnych; 87 starozakonnych, 18 ewangelików; 2 greko-unitów; 1 mahometanin. Oprócz tych jest 36 wolnych słuchaczy, i 163 na kursie farmaceutycznym.

— W Płońsku, o 56 wiorst od Warszawy znajduje się prywatne obserwatorjum dr. Jędrzejowicza, który się szczególnie zajmuje obserwacją podwójnych gwiazd.

Wiadomości literackie naukowe i artystyczne.

— Niejednokrotnie zwracaliśmy uwagę czytelników na wydawnictwo tanie „Biblioteki Mrówki", które w wyborze tego rodzaju wydawnictw zagranicznych wzięło sobie za zadanie zbliżać niezamożnym ludziom poznanie arcydzieł tak własnej jak i obcych literatur, dla których nabycie całych kompletów nie jest łatwem. To też w bibliotece tej spotykamy już imiona pierwszorzędnych pisarzy jak Słowacki, Krasiński, Syrokomla, Goszczyński, Kochanowski, Brodziński, Krasicki, Kraszewski, Skarga, Malczewski, Lenartowicz, Szymonowicz itd. itd. Obecnie mamy zanotować wydanie znakomitego utworu Szyllera „Wilhelm Tell" we wybornym przekładzie J. N. Kamińskiego. W ogóle Biblioteka Mrówki bardzo mało dotąd podawała przekładów z literatur obcych, co jej na pochwałę tylko zaliczyć należy, że pierwszeństwo dała autorom własnym, co bądź co bądź jest pierwszym obowiązkiem. Zresztą co do przekładów zachodzi i ta niemała trudność, że tylko wyborowe przekłady należy drukować, lada jakie bowiem kaleczą wartość dzieła i nie przynoszą żadnej korzyści, a dobre przekłady arcydzieł bardzo trudno. Spodziewać się jednak należy, iż pod tym względem wydawnictwo to potrafi przezwyciężyć trudności i poda nam w taniem wydaniu arcydzieła obcych literatur. Jak się dowiadujemy, za Tellem ma nastąpić druk „Fausta" Goethego.

— W „Bibliotece powieści" opowiadań historycznych, pamiętników i podróży, wydawanej przez księgarnię Gubrynowicza i Schmidta, z ukończeniem „Gawęd i przeszłości" dr. Antoniego J. rozpoczęła się nader zajmująca powieść p. t. „Nora", przełożona z niemieckiego przez Marję — Annę.

Dowiadujemy się, że *Tydzień Polski*, ma wkrótce zacząć po Nowym roku studjum o Zygmuncie Krasińskim, napisane przez Włodzimierza Spasowicza. Będzie to rzecz nader cenna i ...

Gospodarstwo przem. i handel.

Gródek. W listopadzie odbył się z ucznami egzamin szkoły uprawy i wyprawy lnu, egzamin uczniów w obecności delegatów władz rządowych i autonomicznych, tudzież wielu znakomitych obywateli okolicznych (wymieniamy tylko pp. Henryka Janko, Albina Rayskiego, I Mochnackiego), którzy z dalszych okolic na ten egzamin przybyć raczyli) przewodniczył w zastępstwie c. k. król. namiestnictwa był delegatem pan starosta miejscowy książę Ludwik Poniński. Wydział krajowy delegował członka swojego p. Walerjana Podlewskiego.

Referent komitetu Towarzystwa gospodarczego p. radca Teodor Kulczycki zagaił czynność komisji przedstawiając zebranym członkom i gościom 9ciu uczniów, którzy 10-miesięczny kurs w zakładzie ukończyli.

Po ukończonym egzaminie z nauki o rolnictwie w ogóle, o uprawie i wyprawie lnu w szczególe, wyprawili uczniowie w obecności zebranych członków pewną ilość w tym celu przygotowanego lnu na łamaczkach i nożami belgijskiemi, składając wyprawiony len niezwykłej jakości do rąk komisji w dowód nabytej wprawy.

Pan Kulczycki okazał komisji kilka tuzinów ręczników przez tkacza w Gródku wyrobionych z przędzy po części przez uczniów zakładu po części przez przędki w mieście z lnu pośledniejszej jakości wyprzędzonej. Wyrób uznano jako wyborny i życzyć by wypadało, żeby szersza publiczność z jakością tego wyrobu się zapoznała, gdyż toby znaczny odbyt towaru a przez to i znaczny zarobek biednej ludności Gródka zabezpieczyło.

Pan Kulczycki pożegnał młodzież serdeczną przemową, przypominając im, że wróciwszy do swoich zagród, z tego co się w zakładzie nauczyli w domu na ojcowskiej roli korzystać i swoich sąsiadów do takiej postępowej pracy zachęcać powinni.

Oglądnąwszy cały zakład wszyscy obecni odnieśli bardzo miłe wrażenie przekonawszy się o wzorowym porządku i sprężystem kierownictwie.

W końcu jednak zasmucił p. K. wszystkich, żegnając obecnych bowiem oświadczył, iż już po raz ostatni w zakładzie wystąpił, gdyż obowiązki jego dalszego zajmowania się sprawami tego zakładu nie dozwalają, składa więc najserdeczniejsze podziękowania p. Henrykowi Janko. Walerjanowi Podlewskiemu i Łukaszowi Przeździeckiemu, którzy starania jego o dobro tego zakładu zawsze jak najgorliwiej popierać raczyli

Wieść ta spowodowała wiele nieukontentowania, a z pomiędzy tych, co znają dokładnie gorliwość i pracę p. K. około ustalenia i rozwoju zakładu dały się słyszeć głosy, iż ten krok p. K. nie rokuje dobrze o przyszłości szkoły. Nie znając bliżej powodów, które p. K. do tak stanowczego kroku skłoniły, mimowoli ogarnia nas obawa, że się coś nie dobrego święci. (Słychać, że p. Kulczycki złożył także mandat do komitetu towarzystwa gospodarskiego.

Nowy chwast. P. Michałowski, akademik, który bawił w powiecie Średzkim podczas wakacyj napotkał na świeżem ściernisku w Młodzikowie roślinę, którą później rozpoznał jako „zawołokę" z Ameryki półn. znaną w botanice pod nazwą „Ambrosia artemisiaefolia" L. P. M. ostrzega przed nią rolników, gdyż rozprzestrzeniając się mogła by ona stać się nowym rodzajem Starca (Senecio) zagłuszającego roślinność kulturną. Przybyć ona mogła z ziarnem koniczyny, lub lucerny zapisanej z Ameryki. Ambrosia bowiem może się pomiędzy niemi znajdować jako czyste, miękkie, olej zawierające ziarno ze skorupy zawiązkowej uwolnione, albo jako owoc t. j. ziarnko jeszcze zawiązkiem otulone, formy jajowatej i brunatnego koloru, albo nareszcie z całym kielichem zaschłym o pięciu do dziewięciu wyraźnych zębach, tak jakby to miało miejsce u koniczyny niezupełnie wymłóconej. Stosownie też do trzech powyższych postaci zmienia swą objętość i podczas gdy w pierwszym razie nie wiele przechodzi objętość ziarna koniczyny, w ostatnim już prawie trzy razy je przewyższa i do ziarn większych domięszać się może.

Aby nasi gospodarze łatwiej rozpoznać mogli roślinę podajemy opis jej:

„Ambrosia artemisiaefolia." L. Korzeń główny, roczny licznemi otoczony korzonkami pobocznemi. Łodyga obła, w koło miękko-włosista, rozgałęziona często po nad dwie stopy wysoka; podkrzew (według mego zdania). Liście węzłowato ułożone, dolne i środkowe podwójnie nieparzysto-pierzaste; listki pierwszego rzędu niższe ogonkiem, wyższe szerszą podstawą do głównego żeberka przyczepione, wszystkie zatokowo-pierzaste o listeczkach niekiedy ząbkowano-piłkowanych. Wyższe pojedyńczo nieparzysto-pierzaste, o listkach równowązkich; wszystkie nagie, ogonkowe, najwyższe siedzące i najmniejsze. Kwiatostanem kłosowate grona na końcu łodygi i wszystkich gałęzi o kilku kwiatkach słupkowych (żeńskich) dołem, pręcikowych (męzkich) górą osadzonych, bardzo licznych. Kwiatki słupkowe z przesadką zieloną, kielichem pięcio i więcej wrębnym dzielnym, bez korony, z wystającym z kielicha słupkiem jednokomórkowym, jednoziarnowym, o dwóch niteczkowatych szyjkach, bez znamion. Pręcikowe zebrane w główki jednolistkową okrywą otulone w liczbie do 11; główki na króciutkich szypułkach, w okrążkach po 2 lub 3 zwieszone. Kwiatki pojedyńcze bardzo nieznaczne, na bardzo krótkich szypułeczkach; kielich niewyraźny (przynajmniej w stanie nie zupełnie rozwiniętym), korona pięciowrębna, żółta, pylników siedzących 5, wolnych, do korony przyrosłych; w środku zaczątek niewykształcającego się słupka. Według układu nat. do Złożonych (Compositae), według Lineusza do gromady 21, rzędu 5 zaliczana.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

W Berlinie wzmaga się coraz bardziej rozjątrzenie przeciw Moskwie. Posłuchajmy np. co pisze *National Ztg.*:

„Gdyby tak naraz zaginęły wszystkie historyczne dokumenta dni ostatnich z wyjątkiem wiadomości dworskich, pisze ona, jakiż osobliwy obraz przedstawiałoby obecne położenie! Zjazd obudwóch cesarzów w Aleksandrowie, podróż moskiewskiego następcy tronu, pobyt w. księcia moskiewskiego na dworze berlińskim, ustawiczne podróże moskiewskich dyplomatów, mężów stanu i jenerałów, bliski przyjazd moskiewskiego kanclerza do Berlina, różne wreszcie odznaczenia przez dwór berliński moskiewskiego ambasadora — wszystko to nakazywałoby wnosić, że pomiędzy Niemcami a Moskwą nigdy jeszcze nie istniały tak serdeczne stosunki jak obecnie. A jednak gdyby zastanawiający się nad obecnem położeniem tylko na podstawie powyższych wiadomości dworskich, dowiedział się następnie na innej drodze, że w tym samym właśnie czasie podały sobie Niemcy i Austrja z całem zaufaniem dłonie i zawarły przymierze — mające także za główny przedmiot Moskwę — przekonałby się niebawem, że wszystkie jego wnioski na bardzo słabej tylko oparte są podstawie i sam fakt austro-niemieckiego przymierza przeczy im najwymowniej.

Niemiecki charakter ma pewne właściwości, z któremi się liczyć należy, jeżeli się chce zrozumieć obecnie panującą opinię. Przez długi czas opinia publiczna niemiecka słuchała z pewną obojętnością wycieczek i zaczepek prasy moskiewskiej; sposób wszakże, w jaki ks. Gorczakow ostrzegał tego lata Francję przed Niemcami, zaczął rozgrzewać krew niemiecką. Zaczęto gruntowniej rozbierać niemieckie stosunki do Moskwy i postawiono pytanie: jak Moskwa mogła tak występować przeciw Niemcom, nie narażając się przytem na natychmiastowe represalia? Otóż opinia publiczna doszła do rezultatu, że, pominąwszy przyjacielskie stosunki pomiędzy dworami, Moskwa nie okazuje należytego respektu, jaki jeden naród winien drugiemu. W tym też czasie ukazały się pamiętniki radzcy dworu Schneidera (wielbiciela cara Mikołaja i Moskwy par excellence) i w jaskrawem bardzo świetle przedstawiły fałszywe położenie, w jakie Niemcy w stosunku do Moskwy popadły. To też za niemałą zasługę należy poczytać ks. Bismarkowi uwolnienie Niemiec z tego fałszywego położenia. Jeszcze przed dwoma laty mówił kanclerz niemiecki o trwałej i serdecznej z Moskwą przyjaźni, lecz gdy się zważy, że właśnie osobiście dotkniętym został przez moskiewską dyplomację, to dojdzie się do przekonania, iż tylko doniosłe interesa państwa powstrzymywały go od natychmiastowej a jedynej tylko na to odpowiedzi. To też ostatnią podróż ks Bismarka do Wiednia należy uważać za długo i należycie obmyślaną odpowiedź. Im dłużej i spokojniej zastanawiał się naród niemiecki nad znaczeniem tej podróży, tem bezwzględniej pochwalił politykę zainaugurowana tą wizytą. Dzisiaj jeszcze „Graždanin" powiada Niemcom, że rolą ich być powinno popieranie moskiewskiej polityki. Insynuacja taka, lubo w grzecznej formie, jest przecież co do rzeczy samej wielce obrażającą. Zadaniem też niemieckiej polityki będzie postaranie się o to, aby Moskwa weszła na stanowisko, z któregoby się nauczyła, jak ma się zachować wobec Niemiec. Skoro już zaczęto ze strony niemieckiej odpowiadać odnośnemi aktami dyplomatycznemi na prowokację Moskwy, to życzyć należy, aby odpowiedź ta była nadal gruntowną.

Wiedeń d. 2. grudnia. W Izbie posłów hr. Taaffe odpowiedział wczoraj na interpelacje co do wylewów Odry, oświadczając, iż rząd w regulacji Odry wezmie udział w miarę dotkniętych tem interesów państwowych.

Po przyjęciu ustawy o zarazie bydlęcej w trzeciem czytaniu, rozpoczęła się rozprawa nad ustawą wojskową. Zeithammer przedstawił sprawozdanie większości, Rechbauer sprawozdanie mniejszości komisji, aby stan wojenny armii oznaczyć na rok jeden w wysokości 800.000 ludzi.

Rechbauer podnosi, że przedłużeniem ustawy na lat dziesięć parlament zrzeka się najważniejszego swego prawa, postanowienia corocznie kontyngentu rekrutów. Mowca ten wzgląd stawia wyżej nad wszelkie kwestje partyjne. Nie zapoznaje krytycznego politycznego położenia, dla tego nie chce zmieniać teraźniejszej organizacyi wojskowej. Jeżeli w przyszłym roku sytuacja się nie wyjaśni, to parlament przyzwoli na przedłużenie ustawy wojskowej.

Hr. Clam-Martinitz przemawia za niezmienianiem projektu rządowego, ostrzega lewicę przed konsekwencjami jej wniosku, zwraca jej uwagę, iż gdyby paragraf 1. przyjęła a drugi odrzuciła, główny cel ustawy stałby się iluzorycznym. (Oklaski na prawicy).

Dr. Czedik uzasadnia wniosek redukcji stanu pokojowego do 230.000 ludzi, na czem w budżecie oszczędzi się 3 miliony złr. rocznie. Utrzymuje że wniosek ten nie jest w zasadniczej sprzeczności ani z wnioskiem większości komisyjnej, ani z wnioskiem rządowym.

Dr. Grocholski przemawia za przyjęciem wniosku rządowego bez zmiany. Austrja otoczona od mocarstw, mających olbrzymie siły wojskowe, musi być na wszystkie ewentualności uzbrojona. Jeżeli będzie posiadać armię silną, to wszystkie alianse będzie miała do wyboru. Mowca zbija wniosek i wywody dr. Czedika, wykazując, że we wszystkich państwach sąsiednich stosunek stanu pokojowego do wojennego jest daleko większy niż w Austrji. (Oklaski z prawicy).

Schaup przemawia za wnioskiem mniejszości. Oświadcza, iż będzie głosował za dziesięcioleciem dla ustawy wojskowej tylko wtedy, gdy wniosek Czedika będzie przyjęty. W przeciwnym razie głosować będzie za krótszym terminem.

Dr. Mattus mówił za projektem większości komisyjnej przez wzgląd na sytuację polityczną. Zaprzecza, aby jego stronnictwo głosowało za ustawą wojskową, oczekując za to koncessji narodowych. Głosować będzie za ustawą wojskową z przekonania, a żądać będzie koncesji narodowych, gdyż takowych sprawiedliwość wymaga. (Żywe oklaski z prawicy).

Hr. Salm oświadcza, iż przyjęcie projektu rządowego jest wotum ufności do rządu, którego on jednak udzielić nie może, jak długo nie są mu znane zasady rządu.

Dzwonkowski oświadcza się za projektem większości komisyjnej. gdyż potęga państwa musi być utrzymaną, ażeby wobec mocarstw sąsiednich w równej sile stać mogła.

Dalszy ciąg rozpraw jutro.

Baron Gudenau interpeluje ministra handlu w sprawie morawskiej kolei transwersalnej.

Paryż d. 1. grudnia. Sytuacja parlamentarna staje się coraz mniej naprężoną. Sądzą, że ministerjum złoży jutro oświadczenie, które skłoni parlament do przyjęcia takiego wotum, które, o ile z jednej strony zamknie kryzys, o tyle też z drugiej przyczyni się do ukonsolidowania stanowiska gabinetu. Izba posłów po nader żywej debacie przyjęła 335 głosami przeciw 102 wniosek radykalnego deputowanego Maigne, znoszący zakaz pracowania w niedzielę.

Madryt d. 1. grudnia. W południe rozpoczęła się w cyrku walka byków. Królestwo przyjęci zostali oklaskami. W cyrku znajdowało się przeszło 15.000 osób. Publiczność z żywym interesem śledziła przebieg walki byków.

Wiedeń d. 1. grudnia. Komisja legitymacyjna wnosi przyjęcie wyboru Sochora, Onyszkiewicza i jen. Horsta. Komisja budżetowa uchwaliła rezolucję, domagającą się od rządu, aby postarał się o zniżenie ceny soli dla bydła. Komisja podatkowa uchwaliła zawezwać rząd, aby na następne jej posiedzenie przedłożył swoje uwagi nad elaboratem podkomitetu w sprawie regulacji podatku gruntowego.

Petersburg d. 1. grudnia. „Gołos", po trzeciem ostrzeżeniu, został na 5 miesięcy zawieszony. Na dworcu w Elizabetgrodzie uwięziono młodego człowieka, w którego torbie podróżnej znaleziono rozmaite trucizny i materje eksplodujące. — W procesie Mirskiego i wspólników został Mirski na śmierć skazany, Tarchow na 13 lat i 4 miesiące do ciężkich robót, resztę uwolniono.

Paryż d. 1. grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych wniosek p. Devauxa, o zniesieniu instytucji kapelanów wojskowych, również wniosek Ludwika Blanca i Brissona o zmianę postanowienia porządku dziennego, aby można deputowanych na 30 dni wykluczyć z posiedzeń, został przyjęty. Biura lewicy przyjęły następujące punkta, które mają figurować we wspólnym programie: wolność zgromadzeń, z wyjątkiem nieautoryzowanych kongregacyj, wolność prasy i bezpłatna, obowiązkowa, świecka nauka. Nad sprawą amnestji toczyła się żwawa dyskusja. Kwestja ta zostanie wniesioną przez delegatów wybitnych grup, poczem będą obradować nad nią biura, czy ma być umieszczoną w programie, czy też wniesioną w formie interpelacji. Podług pogłosek Wadington przyjąć gotów tę sprawę tylko formie interpelacji.

Peszt d. 1. grudnia. Izba posłów przyjęła tak w ogólnej jak i w specjalnej debacie ustawę, dotyczącą przedłużenia zeszłorocznego budżetu na trzy miesiące, i rozpoczęła rozprawę nad zniesieniem podatku zbytkowego.

Londyn d. 1. grudnia. Do „Timesa" donoszą z Kabulu pod datą 1. grudnia, że w skutek rozkazu wicekróla, emir afgański wyjechał dzisiaj w towarzystwie kapitana Turnera z Kabulu do Peszawaru (innemi słowy, emir został internowany; p. r.)

Tylko w jednej części nr. drukowane.

Wiedeń d. 1. grudnia. Główna wygrana losów z r. 1864. przypada na numer 20. serji 1763.

Londyn d. 1. grudnia. Umarł członek parlamentu Roebuck.

Newyork d. 1. grudnia. Orędzie prezydenta kładzie nacisk na wielkie ożywienie interesów w skutek przywrócenia wypłat gotowizną. Uchwalenie ustawy monetarnej wypada odroczyć podczas rokowań w tej sprawie z Europą. Stosunki z zagranicą, pokojowe. Większa część kwestji, jaka się z Hiszpanią co do Kuby toczyła, szczęśliwie i pomyślnie rozwiązana. Z Niemcami były kilkakrotnie kwestje co do naturalizacji i wychodźtwa; rząd niemiecki wyraził jednak za każdą razą żądanie, żeby się ściśle postanowień traktatów trzymano. Jak tylko projekt co do kanału panamskiego pod auspicjami Stanów Zjednoczonych nie będzie podlegał wątpliwości, będzie można z łatwością wystarać się w Europie i Ameryce o kapitał.

Budapeszt 1. grudnia. Na konferencji partji liberalnej interpeluje Falk, czy Niemcy po rozbitych rokowaniach z dniem 1. stycznia 1880 oprócz opłat apreturowych nie podwyższą także dodatków. Przynajmniej co do tego punktu trzebaby dojść z Niemcami do traktatowego porozumienia. Minister handlu odpowiedział, że ewentualność ta nie uszła uwagi rządu. Rokowania w tym przedmiocie się toczą. Ma nadzieję, że wkrótce będzie mógł dać stanowcze wyjaśnienie.

W teatrze hr. Skarbka.
Dziś, we wtorek dnia 2 grudnia 1879.

ĆWIARTKA PAPIERU.

Komedja w 3 aktach z francuzkiego W. Sardou.
Początek o godzinie 7mej wieczór.

We środę dnia 3. grudnia 1879.
Pierwszy występ pny **Wirginii Donati**, altystki, oraz pp. **Jakóba Manfrini**, tenora, **Jana Marchetti**, basisty i **Lellek**, barytonisty.

FAVORITA

opera w 4 aktach Scribego.

Przyjechali dnia 2. grudnia 1879.
HOTEL ZORZA: W. Kolowary z Wiednia.
HOTEL EUROPEJSKI: K. hr. Łączyński z Kutkorza. St. Jakubowicz z Warszawy. L. Kunde z Moskwy.
HOTEL ANGIELSKI: Dr. J. Ruczka z Jarosławia. J. Frankowski z Przemyśla. W. Lipowski ze Sambora. J. Miączyński z Polikrowy. W. Wołodkiewicz z Brzozdowic.
HOTEL KRAKOWSKI: J. Mosiewicz z Wulki Mazowieckiej.

Lwów, z Izby handlowej 2 grudnia.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).		
Kolej galic. Karola Ludwika	241 —	243 50
„ Lwowsko-Czern.-Jaska	144 75	147 25
Banku hip. galic. po 200 zł.	269 —	272 —
„ kred. galic. po 200 złr.	31 —	285 —
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego)		
Galic. kred. galic. 5 proc. w. a.	93 80	94 80
„ „ 4 „	87 25	88 25
„ „ 5 „ okres.	[illegible]3 80	[illegible]4 80
Banku hipot. galic. 6 pct.	98 00	99 50
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	93 —	101 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego zakł. kred. t. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92 —	94 —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	95 70	96 70
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6%	94 —	[illegible]4 50
Rosyjska kraj. z r. 1878 po 6 pr.	98 —	100 —
Losy miasta Krakowa	[illegible]9 25	20 75
„ „ Stanisławowa	24 75	26 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 44	5 52
„ cesarski	5 45	5 55
Napoleondor	9 28	9 38
Półimperjał rosyjski	9 55	9 65
Rubel rosyjski srebrny	1 68	1 70
„ „ papierowy	1 21½	1 23
100 marek niemieckich	57 50	58 10
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 1. grudnia 1879.
godzina 2. minut 20. popołudniu.

Losy kredytowe	176.—	Węgier. kred.	259.25
Akcje fran.-aust.	—.—	Anglo-austr.	1[illegible]7.30
Unionsbank	94.25	Kolej Kar. Lud.	242.5[illegible]
Nordbahn	229.75	Kolej Połud.	82.—
Kolej Alföld.	138.50	Kolej Elżbiety	176.—
Kolej Lw.-czer.	146.—	Węg. Nordostb.	129.75
Rudolfsbahn	—.—	Wied. Comunal.	118.50
Węg. obl. p. w zł.	77.—	Galiz. indemniz.	96.—
Losy z r. 1864	165.25	Kolej siedmiog.	110.—
Verkehrsbank	—.—	Losy tureckie	18.—
Renta węg. 6%	95.65	Kolej Państw.	—.—
Bankverein	136.90	Rosy. rubel pap.	1.22½
Losy węgier.	107.50	Marki niemieckie	—.—
Węg. ostbahn	—.—	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie: ciche.

Wiedeń d. 2. grudnia.
godzina 10 minut 40 przed południem.

Akcje kredytowe	278 10	Anglo-Austrjackie	[illegible]87 80
Kolej Kar. Lud.	242.—	Kolej Południowa	82 25
Unionsbank	91.10	Napoleondor	9 3[illegible]½
Rosyj. banknoty	1 22¼	Usposobienie: słabe.	

Berlin d. 1 grudnia.
godzina 1 minut 40 popołudniu.

Rosyj. banknoty	212 10	Akcje kredyt.	484 —
Lombardy	143.—	Galicyjskie	105.25
Kolej Rumuńs	43 70	Austrjackie banku	173.30

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	93 75	94 25
4½% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	87 25	88 —

Lwów d. 2. grudnia 1878.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegara lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 58 rano pociąg osobowy, o godz. 5 minut 9 po południu pociąg mieszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 6. rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mieszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza; o godz. 10 m. 59 wieczór pociąg mieszany; o godz. 12 m. 52 w połud. niu pociąg mieszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godzinie 6 min. 57 rano

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 3 min. 18 rano, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny, lwowski o godzinie 10 m. 30 wieczór, pociąg pospieszny. o godz. 8 min. 50 rano, pociąg mięszany, o god. 4 m. 12 po południu, pociąg mięszany.

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 20 przed południem, pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg mięszany; o godz. 3 m. 52 po południu, pociąg mięszany.

Z STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. 44 wieczór

Do dzisiejszego numeru dołącza się Wyciąg sumaryczny z zamknięcia rachunków i sprawozdania za dziesiąty rok administracyjny 1878 banku wzajemnych ubezpieczeń w Pradze „Slavia".

„Moim drogim dla pamięci a miłym dla serca przyjaciołom, rzewne dzięki za pamięć: „Niech żyją!“ — i Sobieski“.

4075 1—1 **Feliks.**

PROSPEKT.

Wobec tak rozbudzonego zamiłowania do czytania, gdy pokarm ducha, jak pokarm ciała stał się już niezbędną potrzebą klas inteligentnych w społeczeństwie, pragniemy rozpowszechniać jak największą ilość uznanych arcydzieł tak polskich jak innych narodów.

W tym celu wychodzić będzie w Tarnowie od 1. stycznia 1880 r.

BIBLIOTEKA UNIWERSALNA

arcydzieł polskich i obcych

z poezyi, dramatu, trajedyi, powieści, najlepszych powieści, z wymowy, dziejów, filozofii, estetyki, podróży, krytyki itd. z geniuszów takich jak: Mickiewicz, Krasiński, Słowacki, Zaleski, Goszczyński, Pol, Rzewuski, Homer, Dante, Szekspir, Kalderon, Byron, Molier, Gete, Szyller, Puszkin, Tołstoj i wielu innych.

Co miesiąc ukaże się jeden tom, pięknie zbroszurowany na pięknym i gładkim papierze, zupełnie na wzór prospektu, ten sam papier, wielkość i czcionki. Każdy tom miesięczny zawierać będzie 160 takich stronnic, co na rok uczyni 1920 stronnic czyli tomów 12.

W tych 12 tomach umieścimy dzieł najmniej 10, z tych cztery większych a sześć mniejszych.

Prenumerata „Biblioteki uniwersalnej“ razem z przesyłką pocztową wynosić będzie:

W Galicyi i całej Austrji rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr., kwartalnie 1 złr.

W Wielkiem Księstwie Poznańskiem i całem cesarstwie Niemieckiem z przesyłką pocztową rocznie 8 marek, półrocznie 4 marek, kwartalnie 2 marki.

Prenumeratę przyjmuje się można wprost do redakcyi: „Biblioteki Uniwersalnej“ w drukarni J. Styx w Tarnowie.

Również prenumerować można we wszystkich księgarniach i pocztach tak w kraju jak i z granicą.

Obok tej wydamy rocznie przynajmniej 2 wielkie dzieła, drogą osobnej prenumeraty, które cena dla prenumeratorów Bibl. Uniw. będzie o wiele zniżona.

U narodów zach dnich, jak u Anglików i innych przy dawaniu wyprawy lub posagu panienie niezbędną rzeczą jest piękna i dobrana biblioteka. Czyż zwyczaj ten przyswojony chlubę Anglikom, nie jest godnym naśladowania.

Życie rodzinne stoi w Anglii najwyżej prawie ze wszystkich społeczeństw; też trudno byłoby w Anglii o dom inteligentny, w którymby nie było bogatej i doborowej biblioteki, około której zgromadza się rodzina, i wspólnie wieczorami po pracy zasiada do duchowej uczty. Wsiąk prawie do używania tych najlepszych i najpiękniejszych ow czy umysłu ludzkiego danych nam nikt nie zaprzeczy, bo Bóg zsyła geniuszów dla wszystkich. Dlaczegoż z tych praw korzystać nie mamy. Otóż naszem staraniem będzie, aby wszyscy, pragnący wiedzy, mogli po takich kilkunastu posiadać własną dobraną bibliotekę prawdziwych arcydzieł. Któż teraz naszą chęć poprze, mamy moto? Tylko samo społeczeństwo, do którego z otuchą szczerą i uczciwą chęcią się udajemy.

Odpowiedzialny wydawca.

Uprzejmie pisma czasopisma najuprzejmiej o wczesne przysyłanie prenumeraty.

Tarnów dnia 22. listopada 1879.

Tydzień Polski

czasopismo literackie, artystyczne, społeczne i naukowe

wychodzi we Lwowie co sobota

w objętości dwóch wielkich arkuszy druku

Prenumerata kwartalna wynosi:

We Lwowie zł. 3 50, na prowincji z przesyłką zł. 4 40.

Z nowym rokiem zamieści powieści:

J. I. Kraszewskiego p. t. ZADORA,

Jana Lama p. t. DZIWNA KARJERA,

Elizy Orzeszkowej p. t. PIERWOTNI.

Prenumeratę przyjmuje księgarnia Polska A. D. Bartoszewicza i M. Biernackiego we Lwowie.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Gromann. Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skaria.